

# Anna Andrusiewicz

---

## Pokolenie 2000?

---

Idō - Ruch dla Kultury : rocznik naukowy : [filozofia, nauka, tradycje wschodu, kultura, zdrowie, edukacja] 3, 285-287

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mgr Anna Andrusiewicz (socjolog, doktorantka Uniwersytetu Jagiellońskiego) prezentuje pracę zbiorową, zawierającą wypowiedzi młodych Polaków o własnej generacji. Autorka omawia książkę, odnosząc się do przedstawionych w niej poglądów na młode pokolenie. Kolegium redakcyjne oceniło pracę pozytywnie.

ANNA ANDRUSIEWICZ  
UJ Kraków

## Pokolenie 2000?

„*Młodzi końca wieku*” (*Young people of the end of the century*), Pod red. M. Piaseckiego, Wydawnictwo Agora S.A, Warszawa 1999.

Książka pod redakcją Marcina Piaseckiego jest zabiegiem wydawniczym dość oryginalnym i rzadko spotykanym. Jest kawałkiem „żywej” socjologii, nie obarczonej jeszcze hermetyczną wiedzą, właściwie jest doskonałym punktem wyjścia do pracy socjologa. Jednocześnie Piasecki podsuwa nam 120 stron głosu pokolenia. W 17 artykułach, które początkowo ukazały się na łamach „Gazety Wyborczej” w 1999 r. odnajdujemy rzeczywistość dekady przełomu, widzianą oczami młodych ludzi, którym przyszło się z tym przełomem zmierzyć. Czy sobie z tym poradzili, jak to na nich wpłynęło, czy rzeczywistość, którą chcielibyśmy widzieć jest rzeczywistością prawdziwą?

Głównym impulsem do powstania książki *Młodzi końca wieku*, był artykuł Pawła Wujca *Na Wyspie Skarbów*. Gazeta dała szansę młodym ludziom, aby sami wypowiedzieli się o rzeczywistości, w której przyszło im żyć. Tekst Wujca wywołał burzę, której pewnie nikt się nie spodziewał, bo młodzieży już wcześniej została przyczepiona etykieta „społecznie znieczulonych”, nie interesujących się światem, który ich otacza. Jednak okazało się, wystarczył impuls, artykuł prowokujący do przyjrzenia się własnemu pokoleniu.

Tekst *Na Wyspie Skarbów* rozpoczął dyskusje nad współczesną młodzieżą, tą młodszą i tą nieco straszną, pamiętającą doskonale rok 1989 r. Postawił pytanie, czy dzisiejsi dwudziestolatki – nazywani tu Pokoleniem 2000, są pełni optymizmu, żądni sukcesu, nawet za wszelką cenę? A nieco starsi – 25- 30-latkowie, „Dzieci Przełomu 1989”, mający na swoim koncie już ogromne sukcesy i spore pieniądze, kariery zrobione nieco z przypadku i pustki na rynku pracy po 1989 r. – czy to kwestia okoliczności, szczęścia czy mentalności pokoleniowej? Jak dziś patrzą na siebie, swój sukces, swoich rówieśników? Wujec podejmuje się próby zdefiniowania różnic między Pokoleniem 2000 a Pokoleniem Przełomu '89. To pierwsze definiuje jako Dzieci Wolnego Rynku, nie mające wspólnego przeżycia pokoleniowego; są pierwszą generacją, której rozwój intelektualny przypadł już na nowy ustrój, nieskazoną „walką z komuną” za to nastawioną na własny rozwój i na przetrwanie. Natomiast Pokolenie Przełomu '89 może pochwalić się swoim przeżyciem pokoleniowym, przeżyciem „aksamitnej rewolucji 1989 r”. Do świata gospodarki rynkowej weszli odważnie, jednak bez odpowiednich kwalifikacji. Byli elastyczni i kreatywni, idealni pracownicy dający się kształtować zachodnim firmom dopiero wkraczającym na polski rynek, na ich wzór i podobieństwo. Za szybki start dziś płacą zawodowym wypaleniem, frustracją, nie skończonymi studiami, ale też błyskawicznymi karierami i ogromnymi pieniędzmi, o których dziś nikt już nie może marzyć, a przynajmniej nie o zarobionych tak szybko.

Wujec zastanawia się również, dlaczego w Polsce nie ma Pokolenia X – mitycznego już tworu wymyślonego przez Douglasa Couplanda. Po prostu nie ma prawa go w Polsce być. My jesteśmy dopiero na początku drogi, jaką przeszło Pokolenie X, aby stać się tym, kim jest dziś. „X”-y odrzucają agresywne modele robienia karier, zachłanną konsumpcję, afiszując się ze swoją niechęcią do luksusu, dystansują wobec brutalnej rzeczywistości kapitalizmu, rezygnują z szansy osiągnięcia błyskotliwego sukcesu za cenę rezygnacji z siebie i ogromnego stresu, na rzecz ciepłych posadek, ale często poniżej ich wykształcenia i bez szansy na spektakularną karierę. Typowy amerykański „X” nie chce się angażować, stresować, brać

udziału w wyścigu szczurów, tylko po to żeby zaspokoić swoje konsumpcyjne potrzeby, wykreowane sztucznie przez agencje reklamowe, w których jeszcze parę lat wcześniej sam pracował, więc doskonale rozumie mechanizm ich działania. „X” świadomie odrzuca „wyspę skarbów” i to co oferuje na rzecz własnej wolności i możliwości wyrażania siebie. Rezygnuje przez to z części życiowej stabilizacji. Jednak polskie Pokolenie 2000 jest dopiero na etapie odkrywania tego, co „wyspa skarbów” ma do zaofierowania. Przedstawiciel wspomnianego pokolenia nie myśli w kategoriach „my”, natomiast zdecydowanie – „ja”, myśli jak odnaleźć własne wygodne miejsce w życiu. Mordercza konkurencja ich nie przeraża, oni sami tworzą świat, od którego być może, za kilka lat odejdą tak jak amerykańskie Pokolenie X. Ale jeszcze nie teraz.

Tekst Wujca i kolejny – Konrada Niklewicza, „jaki ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, trafiając tym samym do opracowania *Młodzi końca wieku* – z jakimś maniakałnym uporem próbuje jednak narzucić nam sztuczne podziały i stworzyć kategorie dotyczące tak na prawdę wąskiej grupy młodzieży, przypisując im rys uniwersalny. Niklewicz już nie tylko dzieli młodych ludzi na Pokolenie '89 i Pokolenie 2000, ale dokonuje kolejnego podziału w grupie, z którą z racji urodzenia się identyfikuje, czyli w Pokoleniu 2000. Mówi o grupie dobrze wykształconych i zdolnych, skazanych na sukces, natomiast po przeciwnej stronie stawiają blokersów, których szansa na realizację marzeń zamyka się na obskurnym blokowisku. Niklewicz jak może odzępuje się od wszystkich, którzy nie mieszczą się w kategorii młodych zdolnych. Ale to właśnie marzenia są tym, co łączy te dwie grupy, tylko pomysł jak je zrealizować, a potem możliwości, są całkiem różne. Wojciech Orliński w kolejnym tekście *Dwie strony bejsbola* uważa wręcz, że paradoksalnie obie grupy nie mogłyby bez siebie istnieć, i mimo oczywistych różnic, podobieństwa same się nasuwają. Podobnie jest także z całością tekstów zamieszczonych w zbiorze *Młodzi końca wieku* – mimo wszystkich różnic, na które wskazują młodzi autorzy, mimo ich chęci dialogu, tak na prawdę prowadzą monolog, całkowicie zamykając się na racje innych. Za wszelką ceną chcą wykazać, jak bardzo są wyjątkowi i różnią się od siebie, ale patrząc całościowo na zbiór tekstów doskonale widać jak bardzo są do siebie podobni. Innymi drogami, sposobami na życie i karierę, zmierzają w tym samym kierunku.

W tym zbiorze artykułów pojawiają się też głosy młodych ludzi, którzy skazani są nie tyle na sukces, ani też na karierę w przestępczym półświatku, ale na zwyczajny marazm, zabijający ambicje, skazani są na biedę, która już od początku zamyka im szanse na równy start. Mowa tu o młodzieży z małych miasteczek i wsi, która również zabrała swój głos w dyskusji „Gazety Wyborczej”. I trudno tego głosu nie słyszeć, a przecież cały czas mówimy rzekomo o tym samym pokoleniu. Inną twarz młodego pokolenia pokazuje też Krzysztof Varga, prozaik i dziennikarz. Skupia się on bardziej na aspekcie sentymentalnym, emocjonalnym pokolenia. Mówi o podobieństwie nie z racji wieku ale z racji wrażliwości i sposobu postrzegania świata. Ryzykuje wręcz tezę, że pokolenia nie ma, więc trzeba je sztucznie wymyślić. Jak pisze „Pokolenie znaczy bunt wobec zastanych wartości, postawienie się w opozycji do starszych, do swoich rodziców, do swoich choć trochę starszych poprzedników. (...) Obecnie kategorie pokolenia dość bezboleśnie zaczyna zastępować hasło 'target'”<sup>1</sup>

I chyba tak naprawdę tu leży problem, że dyskusja o tym jak wygląda młodzież przelomu wieków zamieniła się w dyskusje nad pokoleniem jako takim i czy w tej sytuacji, w ogóle można o nim mówić? A może samo pojęcie wymaga przededefiniowania w obliczu nowej rzeczywistości społecznej? Barbara Fatyga zwraca uwagę na ważny czynnik kształtujący pokolenia, jakim jest przeżyta w młodości trauma.<sup>2</sup> Mowa tu o przeżyciu pokoleniowym

<sup>1</sup> K. Varga, (1999), *2000 – Pokolenie czy Pollena*. [w:] *Młodzi końca wieku*, pod red. M. Piasecki, Warszawa, s. 43.

<sup>2</sup> B. Fatyga (1999), *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa.

(które przewija się również przez teksty zamieszczone w „*Młodych końca wieku*”). Kształtuje się ono między innymi poprzez przypisanie wspólnym doświadczeniom szczególnego znaczenia. Podobieństwo sytuacji i statusu są czynnikami, które sprzyjają przejściu doświadczeń w przeżycie pokoleniowe. Ale czy pokolenie, o którym piszą sami młodzi ludzie ma takie swoje przeżycie pokoleniowe, swoją traumę, z którą może się utożsamiać, jakiś historyczny sentyment do wydarzeń z przeszłości? Nawet jeśli tak, to jest to właśnie sentyment, fragment historii, ale niekoniecznie tej, której doświadczyli bohaterowie 17 artykułów zebranych w opisywanej przeze mnie pracy.

Czytając wypowiedzi młodych ludzi, często bardzo pewnych wypowiedzianych przez siebie opinii, doskonale widać ich zagubienie. Ani Pokolenie '89 ani Pokolenie 2000 nie są jedynymi wyznacznikami młodych Polaków na przełomie wieków. Jednocześnie zebranie tak różnych opinii i tak różnych obrazów polskiej młodzieży było pomysłem doskonałym o tyle, iż jest to świetny punkt wyjścia do dyskusji, przeprowadzenia analiz socjologicznych, ale z pewnością nie daje nam odpowiedzi, jakie to pokolenie jest naprawdę? Wypowiedzi zamieszczone w książce niestety skupiają się w większości na materialnej stronie funkcjonowania w Polsce po 1989 r. Zmiana pokoleniowa dokonała się na najbardziej płytkiej płaszczyźnie, na płaszczyźnie materialnej właśnie i nie udało się od tego uciec w żadnym z 17 przedstawionych w zbiorze artykułów. Jak pisze Piotr Buras nastąpiło przejście od formuły „mieć, by być” do bardziej jednoznacznego przesłania „mieć, by mieć”. Prawie żaden z młodych autorów nie zastanawia się nad własnym indywidualizmem, nad własną tożsamością, swoim miejscem „tu i teraz”, nad swoimi autorytetami czy rzeczami, z którymi się identyfikuje. Nie ma na to czasu, o władnięty szaleńczą presją kariery i zdobycia dla siebie kawałka „własnego świata”. To pochłania cały czas Pokolenia 2000, a kiedy już zdobędzie tą swoją „wyspę skarbów”, ani nie potrafi się z niej cieszyć, ani tak naprawdę z niej skorzystać. „Wyspa skarbów” staje się pustynią, gdzie „my” musi ustąpić „ja”, gdzie na „my” po prostu nie ma miejsca, a może też nie ma potrzeby? „Ja” jest samowystarczalne, ambitne, młode i zdolne... i musi takie być. W kolejce po sukces stoją już kolejni młodzi zdolni, a za nimi całe tłumy na starcie przegranej młodzieży. Czy w takiej sytuacji możemy już teraz mówić o pokoleniu? Może za dekadę lub dwie, to właśnie samotność, egoizm i pustka otaczająca zarówno młodych zdolnych ludzi sukcesu, jak i młodych przegranych, będzie właśnie tą traumą, której teraz nie widzimy, a która stanie się przeżyciem pokoleniowym Pokolenia 2000. Tyle, że przeżyciem indywidualnym, do którego nie będziemy chcieli się nigdy przyznać?